

**Od autora:** Jak to u mnie, historia oparta na faktach

---

Aza

*(Poświęteczna trauma)*

Te Święta były w pewnym sensie wyjątkowe. Nie dlatego, że były inne. W domu wszystko odbywało się zgodnie z tradycją. Był wigilijny barszcz z grzybowymi uszkami, karp w galarecie po żydowsku i jak co roku wiele innych smakołyków. Nawet nowe, kolorowe elektryczne światła na aromatycznym świerku i prezenty nie sprawiły mnie i bratu tyle radości, co wcześniej. (Rok temu woskowe świeczki podpaliły naszą choinkę i niewiele brakowało, a pożar wymknął, by się spod kontroli). Rzecz w tym, że z dwunastoletnim bratem bliźniakiem zakochaliśmy się w psie. Kilka dni wcześniej nasz bliski kolega Olutek – sąsiad o arystokratycznym rodowodzie – odwiedził nas i z tajemniczą miną powiedział.

– Ten alkoholik Majewski, kupił sobie śliczną suczkę i teraz chce ją sprzedać na wódkę, to okazja.

Dla nas “pan” Majewski był przerażający, przebywał na ogół w więzieniu, ale jak wychodził służąca rodziny Olutka dzieliła z nim swoje ciasne mieszkanie. Nigdy nie widzieliśmy go trzeźwego i początkowo zignorowaliśmy propozycję Olutka. Dopiero gdy kolega o hrabiowskim rodowodzie przyprowadził do naszego ogrodu tę piękną suczkę o imieniu Aza, od razu urzekła nas jej spontaniczna wesołość i chęć do wspólnych zabaw. Nasi rodzice zdecydowanie odmówili zakupu suki rasy legawiec, podejrzewając, że pies był kradziony. Postanowiliśmy wziąć sprawę w swoje ręce i na początku błagaliśmy pijaka, żeby sprzedał psa za połowę ceny.

Majewski był nieustępliwy.

– Mam już kupca – groził mężczyzna, patrząc na nas złymi wodnistymi oczami.

Tuż po świętach na pomysł jak zorganizować potrzebną gotówkę wpadł Jarek Menowski.

– Jest sezon na kolędowanie, potrzebujemy tylko trochę łachów, poćwiczymy śpiewanie, wymyślimy jakąś prostą fabułę i zaczynamy. Ty Olutek będziesz śmiercią, ja mogę być diabłem. Hu, hu, hu! – Jarek spróbował udawać baryton, ale zabrzmiał sopranowym piskiem. – A bliźniacy, kimkolwiek chcecie, jeden może być Herodem, a drugi Aniołem.

Następnego dnia Jarek przyniósł koszulę nocną swojej macochy i blond perukę dla “anioła”, a także przerażającą, własnoręcznie wykonaną, trupa maskę dla “śmierci”.

Podczas naszego występu w stołówce jednego z sanatoriów brat “aniołek” zgubił jedno ze skrzydeł, a “śmierć” zaczęła się histerycznie śmiać.

– Mordę w kubeł! – zganił Olutka “diabeł” i przeprosił publiczność za „problemy techniczne”.

Pomimo niedoskonałości nasze występy szczególnie w sanatoryjnych stołówkach okazały się dochodowe i po drugim dniu naszej „teatralnej trupy” przyprowadziliśmy z Alkiem do domu własnego psa Azę. Za to Jarek i Olutek zgarnęli trochę gotówki. Rodzice niechętnie przyjęli nowego członka rodziny, przyznając jednak, że suczka miała nieodparty urok. Aza dostała materac na podeście schodów prowadzących do

piwnicy.

Happyendu nie było.

– Kurwa mać! – usłyszeliśmy pewnego popołudnia. Po wrzasku ojca rozległy się odgłosy przypominające trzepanie dywanów oraz przeraźliwy pisk . – Won ty kundlu! – darł się Ojciec, po czym usłyszeliśmy trzask zamykanych drzwi od podwórza.

Naszym łzom nie było końca. Azy już nigdy nie zobaczyliśmy, okazało się, że nieświadoma wagi swojego przestępstwa suczka zrobiła sobie też święta i poczęstowała się wiszącą na klamce okna kuchni karbowaną oplecioną sznurkami pyszną wędzoną szynką. Tak luksusowy towar za komuny pojawiał się w sklepach mięsnych bardzo rzadko. Aby go dostać, trzeba było stać godzinami w długich kolejkach. Nasz ojciec, krewki były wojskowy, który po śmierci swojego ojca w dzieciństwie nie raz chodził głodny, takiej straty nie mógł puścić płazem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Kazjuno, dodano 14.12.2023 21:17

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).